Nr. 24. Lwów dnia 12. grudnia 1891. Rok XXIV. Tom XLVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Z powodu dobiegającego do kresu roku 1891, upraszamy wszystkich naszych PP. Abonentów, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie należytości do Administracyi „Rolnika“ — ul. Ossolińskich l. 15.

Administracya.

Sprawozdanie o żniwiarce samowiążącej WALTERA A. WOOD'A.

(Nadesłane z tarnopolskiego Oddziału Towarzystwa gosp. galic.)

Za inicyatywą prezesa tarnopolskiego Oddziału gospodarskiego W. Jana Viviena i wskutek starań Jego, przysłała firma Clayton & Shuttleworth, mająca zastępstwo fabryki Waltera A. Wood'a, podczas tegorocznego jarmarku na św. Annę. żniwiarkę samowiążącą do Tarnopola w celu naocznego przekonania gospodarzy podolskich, o ile ta maszyna okaże się praktyczną.

Dnia 27. lipca ujrzeliśmy żniwiarkę tę pracującą na polu, porosłem pszenicą dosyć rzadką i miejscami poległą. Szanowny nasz Prezes, jako praktyczny gospodarz, wymówił sobie u firmy Clayton & Shuttleworth, że jeżeli który z okolicznych gospodarzy zechce po próbie tarnopolskiej wziąść na dłuższą próbę żniwiarkę do siebie. to firma ta przystać na to musi, w czem wielką miał słuszność, gdyż próba godzinna nie wiele jeszcze o dobroci maszyny decydować może.

Zachęcony robotą żniwiarki w Tarnopolu, objawiłem zamiar wzięcia maszyny do siebie na próbę, zobowiązując się zarazem, że jeżeli praca jej kilkudniowa mnie zadowolni, to ją na własność nabędę. A ponieważ jestto pierwsza żniwiarka samowiążąca w Galicyi, poczuwam się niejako do obowiązku zdać kolegom gospodarzom sprawozdanie o niej.

Żniwiarka przyszła do Łuki 29. lipca, a zatem z końcem żniwa pszennego, miałem już tylko około 40-tu morgów najgorszej pszenicy, poprzerastanej chwastami i pokręconej na różne strony, której żeńcy żąć nie chcieli, tę więc pszenicę przeznaczyłem jako pole do popisu dla żniwiarki.

Żniwiarka przyszła w pakach cała rozebrana, można więc było przy składaniu takowej wszystkie części składowe dokładnie oglądać i znaleźliśmy je, to jest ja i mój mechanik, jako bardzo silne, a całe urządzenie maszyny jako bardzo mało skomplikowane i łatwe do obsługi Najlepszym dowodem twierdzenia jest to, że zwykły parobek pracował tą maszyną dni dziesięć, a z tych siedem dni zupełnie sam, mechanik bowiem zajęty był młóceniem lokomobilą, a w każdym wypadku dał sobie radę bez straty czasu.

Pszenicy 35 morgów wyżęła żniwiarka ta za dni pięć i pół i nażęła kóp 340. Ponieważ jednak snopki wiąże małe na podstawie omłotu, trzeba cztery kopy zredukować na trzy, czyli że żniwiarkowych 340 kóp jest to samo, co normalnych kóp 255. Podczas tej roboty szpagat wiążący snopy zerwał się osiem razy, a niezwiązanych snopów wyleciało jedenaście. Nadmienić tu muszę, że robota założenia zerwanego szpagatu trwa dwie do trzech minut, niezwiązanie zaś snopka nie przerywa roboty maszyny i następny snopek wylatuje znowu związany.

Po wyżęciu pszenicy przyszła maszyna na pole owsiane i wyżęła 30 morgów w czterech i pół dniach. Owies był gęsty, bardzo wysoki i miejscami poległy. Na tych trzydziestu morgach nażęła kóp 428, a redukując znowu z czterech kóp na trzy, nażęła 321 kóp normalnych. Podczas tej roboty szpagat urwał się sześć razy, a niezwiązanych snopków było czternaście.

Przez całych dziesięć dni pracowała maszyna ku zupełnemu zadowoleniu mojemu, co najlepiej potwierdza okoliczność, że już po trzech dniach żęcia maszynę na własność naby-

łem i jeżeli Pan Bóg da, że na rok przyszły dobry będzie urodzaj, drugą taką kupię.

Wymagane zalety dobrej żniwiarki posiada w zupełności, gdyż wiąże snopy doskonale, ziarna nie wymłaca, a ścierń za sobą pozostawia tak czystą, że grabarki nie potrzeba. Do obsługi maszyny potrzeba czterech silnych koni, parobka i chłopca, dalej do składania snopów w półkopki parobka i trzech chłopców. Nie chcąc jednak konforsować, lepiej dać sześć koni, i przy każdem smarowaniu, które co dwie godziny powtarzać trzeba, przeprzęgać jedną parę. Proszę jednak nie myśleć, że pod silnymi końmi rozumiem konie brykarskie, wystarczą zupełnie konie, jakich do siewników rzędowych używamy, byle dobrze utrzymane; takie u mnie żniwiarkę ciągnęły.

Ponieważ przy każdej gospodarskiej robocie najważniejszą rzeczą jest obliczenie się, czy takowa się opłaci, przystępuję do złożenia rachunku z dziesięciodniowej roboty żniwiarki samowiążącej.

Przez tych dziesięć dni wyszło 60 koni, liczę wartość ich 50 złr., dalej 20 parobków po 50 cnt. dziennie i 40 chłopców po 25 cnt. dziennie 20 złr., pięć kilo oliwy po 60 cnt. (specyalną do żniwiarki) 3 złr. a wreszcie 99 kilo okrągło 100 *kg.* szpagatu amerykańskiego po 85 cnt. *kg.* zatem 85 złr., cały wydatek gotówką wynosi 158 złr. Dodając do tego na amortyzacyę maszyny kosztującej 800 złr. dziennie 10 złr. (co zupełnie mało nie jest, gdyż żniwiarka ta powinna dłużej niż 80 dni pracować) za 10 dni 100 złr. wypada razem 258 złr. Za te pieniądze wyżęła maszyna 65 morgów i nawiązała 768 kóp zredukowanych na 576 kóp normalnych. Wypada więc koszt jednego morga 4 złr. (bez centów) albo jednej kopy 45 cnt. Cena zapewne nie mała, ale proszę wziąść na uwagę tę okoliczność, że pszenica była bardzo lichą i żeńcy niewiem czy po 60 cnt. od kopy tę pszenicę by wyżęli.

U nas na Podolu zbiera się zboże przeważnie za snop i to ozime za dziesiąty, a jarzyne za dwunasty, za wyżęcie więc 255 kóp pszenicy oddałbym $25^1/_2$ kopy. Kopa taka wydała mi tego roku 70 *kg.* oddałbym więc 17 cntn. m. i 85 kg. ziarna, licząc po 10 złr. za ctn, czyni 178 złr. 50 cnt. Za 321 kóp owsa oddałbym $26^3/_4$ kopy, kopa wydaje 85 *kg.* oddałbym więc $22^3/_4$ centn. m. po 5 złr. 50 ct. za cetnar wynosi 125 złr. Razem więc oddałbym żeńcom ziarna wartości 303 złr. 50 cnt, nieliczące już wartości słomy, która nieraz koszt omłotu przewyższa. Porównawszy sumę tę z kosztami żniwiarki, wypada na korzyść tej ostatniej 45 złr. 50 cnt. Gdyby jednak pszenica była dobrą i wyżętych 35 morgów dało nie 255 kóp ale 350 kóp co tego roku całkiem niewielki plon przedstawia, to żeńcy wzięliby 35 kóp czyli ziarnem $24^1/_2$ cetnara m., a zatem 245 złr. a koszt żniwiarki powiększył by się tylko o wartość 18 *kg.* szpagatu, czyli o 15 złr., gdy żeńcy kosztowaliby o 66 złr. 50 cnt. więcej.

Ta jednak korzyść tańszego żniwa nie nakłoni zapewne nikogo do nabycia żniwiarki wiązałki i ja ją uważam za mało znaczącą, okoliczność wszakże ta że żniwiarka samowiążąca zastępuje dziennie około czterdziestu żeńców musi uwydatnić znakomitą zasługę tej maszyny. Kto bowiem cierpi na brak robotnika może za pomocą takiej żniwiarki wielkich strat uniknąć, nienarażając się na przestanie pszenicy, wyblakowanie ziarna, obsypywanie się tegoż albo łamanie się kłosów.

Tym więc panom gospodarzom, którzy dla braku miejscowego robotnika, ludzi z dalekich stron podczas żniw sprowadzać muszą, albo przez opóźnianie się ze zbiorem, straty nieraz bardzo znaczne ponoszą, żniwiarkę samowiążącą Waltera A. Wood'a najgoręcej polecić mogę.

Łuka we wrześniu 1891.

Jacek Kieszkowski.

Kilka uwag

w sprawie cen mięsa i w sprawie głosów o otwarcie granicy rumuńskiej dla przywozu bydła.

(Dokończenie)

Twierdzenie, jakoby kraje austryackie za mało dostarczały bydła na centralne targi, jest fałszywem, okazuje się to z dat, odnoszących się do targu wiedeńskiego. W 25 dniach targowych pierwszej połowy tego roku, to jest do końca czerwca, utrzymywały się ceny na wysokości normalnej. Spęd był dostateczny — przeciętnie odchodziło z targu niesprzedanych 100 sztuk, a np. d. 10. lutego odeszło 540 sztuk bydła.

W czterech ostatnich miesiącach było 17 dni targowych — spęd był jeszcze większy — z targu odchodziło niesprzedanych przeciętnie po 200 sztuk, chociaż rzeźnicy wiejscy i przedmiejscy zakupowali dwie trzecie części, a rzeźnicy miejscy zaledwie jedną trzecią część. Pomimo tego, że jest rzeczą skonstatowaną, iż spęd był dostateczny, ceny szły ciągle w górę, mianowicie 20 lipca o 2—3 zł. na centnarze, 10 sierpnia o 2 zł. i 28 września o 2 zł., zatem razem o 6—7 złr. na centnarze, które naturalnie konsumentom dały się dotkliwie uczuć. Ponieważ spęd pomimo tych wysokich a sztucznych cen nie bardzo się podnosił, znalazła wiarę pogłoska, że Austrya nie wydaje dostatecznej ilości bydła, wskutek czego należy żądać otworzenia granic.

Nadchodzi targ 16 listopada — spęd jest tak wielki, że przewyższa potrzebę o 1 200 sztuk — ceny nagle spadają o 4 do 5 zł. na *q.* i właściciele doznają takich strat, jakich dawno na targu nie pamiętano. I tu znowu była tylko czysta spekulacya w grze. Niepodobieństwem było, żeby na targu nie wiedziano o tem, że spęd bydzie niezwykle wielki, bo jak mówiliśmy wyżej, handlarze utrzymują ciągle z targiem stosunki, faktem zaś jest, że nie uczyniono nic, żeby spęd ten rozłożyć na dalsze dni targowe. Dzień 16. listopada jest dowodem, że targ wiedeński służy do nieczystych spekulacyj i ża zarząd targowy albo nie dorósł swemu zadaniu, albo też, że inne czynniki są silniejsze, niż ten zarząd.

Po klęsce, jakiej doznali właściciele, nie prędko im przyszła ochota przyprowadzania bydła na targ — wskutek czego mięso podrożało znowu ku zadowoleniu tych, którzy porobili 16-go zapasy.

Podane tu daty i fakta ilustrują dosadnie stosunki na targu stolicy, na targu, który powinienby być wzorem dla innych targów, a który nim nie jest. Organa targowe ani myślą o tem, żeby zabezpieczyć regularny przypływ towaru, handlarze na wielką skalę i agenci wyparli z targów drobnych producentów i obecnie zostali sami panami placu i wymyślają fortele, aby się nawzajem podejść, jak np. 16-go. Dr Rutowski dał w swojej mowie, wygłoszonej dnia 17. czerwca w parlamencie, dokładny obraz stosunków panujących na tym targu, wyrażając zdanie, że przedewszystkiem towarzystwo ochrony zwierząt znalazłoby tam obszerne pole do działania. Cóż więc dziwnego, że producenci którym dobrze zorganizowany targ powinien robić w zelkie ułatwienia celem zachęcenia ich do zaopatrywania go w swoje produkty i w ten sposób zabezpieczyć miastu, które go stworzyło, dostateczną dostawę najważniejszego artykułu pożywienia, usuwają się wobec tych trudności i wobec istniejącego kartelu między wielkimi handlarzami i agentami zupełnie z targu i zostawiają go na łaskę i niełaskę spekulantów, którzy każdy plan zmiany stosunków tyle im dogodnych, w zarodku umią udusić. Spęd bydła, jak wykazaliśmy, jest dostateczny, tylko nie jest uregulowany, wskutek czego oscylacye cen są ustawiczne i drażnią ludność tem więcej, im częściej się powtarzają — zniżenia cen bowiem nikt nie pamięta — zwyżkę każdą jednak, notują wszyscy skrupulatnie. Te stosunki centralnego targu w Wiedniu odwróciły od niego producentów czeskich i morawskich, którzy pod znacznie lepszymi warunkami i bez szykan mogą zbyć swój towar do Niemiec. Dostawy z Czech spadły w ostatnich latach na 200 sztuk bydła, Morawa dostarcza trochę więcej, ale w kazdym razie nie tyle, ileby mogła, Szląsk także nie postępuje w tym kierunku naprzód. Sprowadzane z Bośnii, Serbii, Slawonii i Kroacyi bydło jest o dużo gorszego gatunku niż czeskie i morawskie, tak samo nie może z niem wytrzymać konkurencyi bydło galicyjskie i węgierskie, chociaż na sztuki biorąc przybywa go znacznie (Galicya produkuje obecnie 50 000 sztuk, zamiast jak przed 4 laty 37 000 — Węgry 140 000 zamiast 100 000 sztuk). Nie może być mowy zatem o tem, żeby kraje austryackie nie były w możności dostarczyć odpowiedniej ilości mięsa dla mieszkańców miast, chodzi tylko o to, żeby producenci nie napotykali na trudności i szykany, narażające ich na straty, a w krótkim czasie przekonają się wszyscy, że dostawa ureguluje się i że ceny bez nadzwyczajnych przyczyn nie będą doznawały tak silnych fluktuacyj, jakie dzi siaj są na porządku dziennym.

Ta sama uwaga stosuje się i do naszych stosunków. Niech miasto zaprowadzi targ na bydło, niech urządzi odpowiednie szopy, żeby bydło w zimie nie potrzebowało stać na śniegu, a w lecie na skwarze, niech zorganizuje służbę targową i ścisłą kontrolę weźmie w swoje ręce, niech zapobiegnie temu, żeby przyprowadzających na targ bydło nie uważano za domokrążców i nie robiono im trudności, niech wobec dosyć pomyślnych obecnie warunków zdrowotnych bydła w Galicyi nie dozwoli na przesadę przy oględzinach weterynarskich a przekona się, że krajowi producenci pospieszą z towarem do Lwowa, a nie będą go wyprawiać gdzieindziej, lub też nie będą sprzedawać go wielkim handlarzom, którzy nabyty towar transportują za granicę kraju. Producenci będą zadowoleni, że mogą łatwo pozbyć towar, a ceny uregulują się same przez się. Wiemy o tem, że myśl urządzenia takiego targu, jakim go sobie wyobrażamy, powstała już w łonie komisyi targowej, że już częściowo w życie wprowadzoną została, wiemy że są osobistości w łonie tej komisyi, które tą myślą szczerze się zajmują, tembardziej więc nas dziwi to, że tak blisko niej może ktoś wbrew interesom całego kraju, mówić na seryo o otworzeniu granicy rumuńskiej i narażeniu tak wielkiego posiadacza jak i włościanina na stratę dobytku, któraby się bezwarunkowo odbiła także na mieszkańcach miast. Mamy wszelką nadzieję, że pierwsze próby tego targu udowodnią słuszność naszych uwag.

Z Rady państwa.

Sprawa zniżenia cen soli, sprzedaży soli dla bydła i eksploatacyi soli potasowych

(Streszczenie referatu posła dra H. Wielowiejskiego).

W obec niezliczonych petycyj z różnych stron państwa, jakoteż od dziesiątków lat odzywających się skarg na wysokość ceny soli i na zniesienie sprzedaży soli dla bydła, postanowił Wydział rolniczy Izby deputowanych przedłożyć tejże niektóre uwagi i wnioski.

Wydział rolniczy ocenia doskonale znaczenie 17,820.000 złr., które przynieść ma w r. 1892 monopol solny i bez których obejść się nie można — jak niemniej — że państwo zapewniające wszystkim swym obywatelom osobiste i ekonomiczne bezpieczeństwo, przez wszystkich też w miarę możności finansowo wspierane być musi. Gdy wiele z podatków bezpośrednich i znaczna część pośrednich nie dotyka pewnych klas ludności, a finanse państwa wymagają, żeby i te najniższe warstwy przyczyniały się ze swej strony, przeto zganić tego nie można, że drogą opodatkowania jakiego niezbędnego artykułu i ona ponosi część ogólnego ciężaru.

Zadanie to spełnia podatek solny, oprócz Anglii i Rosyi we wszystkich prawie krajach istniejący, pomimo zarzutów i porównywania z pogłównem i przynoszący niemały zasiłek skarbom państwowym. Zestawiając jednak podatek solny w tych krajach, spostrzegamy na pierwszy rzut oka, że właśnie ze względu na najuboższe klasy ludności, jest on trzymany o ile można nisko i oprócz tego dopuszcza różnorakie wyjątki i ulżenia, o ile one mają znaczenie dla dobra rolnictwa lub dla rozwoju jakiej gałęzi przemysłu. I tak podatek solny wynosi we Francyi 10 franków, w Niemczech 12 marek z dopuszczeniem jeżeli nie całkowitego to

bardzo znacznego opustu w razie użycia na cele rolnicze lub przemysłowe.

Austro-Węgry są obecnie jednem z ostatnich państw europejskich, w których podatek solny istniejący w dawnej wysokości i najbezwzględniej pobierany, słusznie uchodzi za jeden z najdotkliwszych ciężarów wiejskiej ludności. I rzeczywiście, jeżeli koszta produkcyi wykazane w obecnym budżecie na 1 zł za cetnar metryczny, odejmiemy od ceny monopolowej t. j. 9 do 10 złr., okazuje się podatek potworny, wyższy jak gdziekolwiek indziej, przedstawiający się już nie jako podatek ale prawie jako opłata, zmierzająca do ograniczenia zużycia soli; jestto stan nad którym należy się zastanowić bardzo poważnie.

Zestawiając roczne zużycie około 2 240 000 centn. m. soli z liczbą ludności z Przedlitawii, znachodzimy, że na rok i głowę przypada nie więcej jak 9 do 10 *kg.*, która to ilością jednak objętą już jest i sól bydłu zadawana. Ilość ta soli nie jest za wysoką nawet dla wyższych, więcej mięsa konsumujących klas ludności — stanowczo zaś jest za niską dla klas uboższych, żywiących się przeważnie mniej strawną i mało soli zawierającą żywnością roślinną, potrzebujących więc co najmniej 10 do 15 *kg.*, soli na rok i głowę.

Ubogi człowiek, apatyczny robotnik wiejski przyzwyczaja się do tego niedostatku i znosi go, ale zaoszczędzone pieniądze, które musiałyby jako cena soli wpłynąć do kasy państwowej, stają się powodem złego wyżywienia a temsamem osłabienia dzielności ekonomicznej ludu.

Porównując fizyczne i duchowe przymioty większości naszej ludności z przymiotami ludności innych państw, musimy przyjść do wniosku, że przecież jakieś ważne powody sprawiają, że robotnik austryacki traci na porównaniu z angielskim, francuskim, niemieckim, a nawet rossyjskim robotnikiem, z którymi konkurując okazuje się jako słaby i leniwy pomimo taniości swojej przecież kosztowniejszy. Nie dosyć na tem! Słabe rozradzanie się ludności wiejskiej we wielu okolicach państwa, śmiertelność, porywająca może przedewszystkiem w Galicyi nieraz całe niemal klasy wieku, powolny rozwój fizyczny młodzieży i t. p. są symptomami groźnymi, na które państwo zważać powinno, bo one zagrażają dotkliwą stratą najcenniejszego kapitału, bo osobistej dzielności ludu. Przyczyny dadzą się w ogóle sprowadzić na fizyologicznie wadliwy sposób żywienia się, albo wykluczający całkowicie możność większego natężenia, albo dozwalający na krótkotrwałe wytężenie; że do wadliwego wyżywienia przyczynia się niedobór naturalnego zapotrzebowania soli, bodaj nie ulega wątpliwości.

Jeżeli niedobór soli w żywności ludzi, mający przecież jakąś granicę, tak szkodliwie oddziaływa, to rzecz jest daleko gorszą przy żywieniu bydła, tyle znaczącego w małem gospodarstwie naszego wiejskiego ludu.

System oszczędnościowo-głodowy, zastosowywany przez ubogiego człowieka do swej osoby, występuje tutaj na pierwszy plan jaknajjaskrawiej. Mając zaledwie środki do zaspokojenia własnej potrzeby, nie daje swemu bydłu żadnej soli, czego następstwa można obserwować nawet na tutejszym (wiedeńskim) targu bydlanym.

Nędzne bydło, jakie tam często widać, mogłoby całą austryacką hodowlę bydła zdyskredytować, gdyby nie okoliczność, że więksi właściciele obsyłają targ wzorowem bydłem. To nędzne bydło spędzane bywa na targ wiedeński przez uboższych wieśniaków i jest wymownym obrazem tego, co dać może producent osobiście ograniczony na egzystencyjne minimum soli, jeżeli trwać będą nadal dotychczasowe stosunki. Ale to jeszcze nie jest zupełną illustracyą tego, co się dzieje. Kto w roku przeszłym widział jak w Galicyi i na Bukowinie zimowano bydło, jak tam strzecha pocięta na sieczkę ratować musiała bydło od głodowej śmierci, jeżeli kto wie, że tam we wielu okolicach krowy i woły karmią przez całą zimę sieczką bez ziarenka soli, ten się dziwić nie będzie widząc takie wyniki hodowli bydła, ale też nie powinien robić zarzutu, że państwowe subwencye na podniesienie hodowli bydła za mało są skuteczne w poszczególnych krajach koronnych i postęp w hodowli jest za powolny. Państwowa administracya zmuszając ubogiego do odmawiania sobie koniecznego artykułu, cięży potężnie na gałęzi produkcyi, ważnej dla teraźniejszości i przyszłości. Racyonalne a więc jedynie ekonomicznie korzystne karmienie bydła jest wyjątkiem, zbytkiem nawet nieosiągnionym dla większości austryackich rolników tak długo, jak długo obecnie obowiązujące ceny monopolowe soli istnieć będą. Wszelkie prelekcye, nauki broszury, rozprawy Towarzystw rolniczych, nawołujące, ażeby rolnik bydło swe lepiej karmił i nie żałował wydatku na dokupno soli są bezprzedmiotowe, bo faktyczny zarobek nie dozwala mu słuchać tych dobrych rad; z konieczności zaoszczędza centy, z największą szkodą państwa ale i swoją.

Nie winien on jednak temu ale państwo, które poznawszy źródło złego, powinno mu zapobiegać. I rzeczywiście administracye finansów wszystkich innych państw, w których podatek od soli jest źródłem dochodu, liczą się z tymi elementarnymi warunkami rozwoju i dobrobytu ludności.

W Anglii podatek solny zniesiono zupełnie w r. 1825, ale kolosalny od tego czasu rozwój hodowli bydła i koni, dostających na rok i głowę, 7, 8 a nawet 10 kg. soli jest najlepszą odpowiedzią na pytanie, czy państwo na zniesieniu podatku zyskało. Poddani Jej królewskiej mości płacą na rok i głowę 46 złr. tylko na cele państwowe, gdy w Austryi płacą nie więcej jak połowę tej sumy i to z biedą

Za przykładem Anglii poszły Szwecya, Norwegia, Portugalia przed rokiem 1850, Hollandya w r. 1853, Belgia 1871, Rosya 1862 r., zmieniając podatek solny na inny pośredni.

W państwach, zachowujących jeszcze z finansowych względów podatek solny, starają się jednak przynajmniej o to, ażeby krajowy chów bydła na tem nie cierpiał. We Francyi za sól dla bydła nie pobierają podatku od r. 1868 posługując się do robienia soli nieużyteczną na pożywienie dla ludzi właśnie metodą w Austryi wynalezioną ale przez powołaną do oceny komisyę uznaną jako nieodpowiadającą celowi. W Niemczech opłaca tylko nieznaczny podatek sól denaturalizowana, różne lizówki, omoki i t. p. U nas jednak nie można się tego wszystkiego doprosić, bo pomimo wy-

kazywania wadliwości i szkodliwości dla dobra ogólnego, dla ludności i państwa, c. k. rząd kroczy dalej starym fiskalizmem utartą drogą.

Nie chcemy na razie domagać się radykalnej zmiany t. j. zniesienia monopolu solnego, ale w obec tylu skarg ludu i szczerego przekonania Wydziału rolniczego o słuszności tychże, jest obowiązkiem oświadczenia się za tem, że monopol solny należałoby rychło poddać jaknajgłębiej sięgającej reformie, w tym głównie kierunku idącej, ażeby tańszą produkcyą i większym eksportem, nieznacznym obecnie przedewszystkiem co do soli nawozowych, zwiększyć czysty dochód z monopolu, odpowiednio zaś do tego obniżyć ceny soli dla ludzi i bydła.

Koszta produkcyi soli są w Austryi tak wysokie, jak nigdzie indziej. Gdy bowiem np. w niemieckich niedaleko od galicyjskich kopalni leżących salinach koszta produkcyi centnara metr. soli dla ludzi wynoszą 40 do 90 centów, soli fabrycznej 25 do 50 centów, w salinach galicyjskich wynoszą 68 ct. do 1 zł. za sól szybikową (grünes Steinsalz), 75 ct. do 1·33 złr. za warzonkę, 40 do 48 ct. za sól fabryczną itp., a co jeszcze wyraźniej zaznaczone w preliminarzu budżetu, gdzie koszt produkcyi centnara metrycznego jakiejkolwiek soli wynosi okrągło 1 złr.

Że metoda produkcyi musi być przestarzałą i wadliwą, nie ulega wątpliwości.

Reforma w tym kierunku dałaby się przeprowadzić i koszta produkcyi dałyby się obniżyć o 20 do 30%, co już samo dałoby kilkaset złr. oszczędności. Nasza produkcya soli wynosi 2 495 050 centn. metr. soli jadalnej i 689 850 centn. metr. soli fabrycznej, razem 3 184 900 centn. metr., co w porównaniu z produkcyą soli w innych państwach jest bardzo skąpo. I tak produkowała:

Anglia	w r. 1860	15 961 800	centn. metr.
	„ 1870	25 113 300	„ „
	„ 1880	26 873 200	„ „
Rosya	„ 1860	4 500 000	„ „
	„ 1879	9 651 552	„ „
Francya	„ 1870	7 840 000	„ „
Niemcy	„ 1870	4 311 000	„ „
	„ 1875	5 674 000	„ „
	„ 1888	8 629 000	„ „

Jeżelibyśmy obliczyli ile szczególnie w Anglii, Francyi i w Niemczech przypada na rok i głowę, pokazałoby się, że produkcya nasza tylko wobec ciężkich monopolowych cen, do ograniczenia konsumcyi zmierzających popytowi wystarcza.

A przecież produkcya soli w Austryi mogłaby być nieporównanie wyższą. W samej Galicyi zajmuje terytoryum solne co najmniej 400 mil kwadratowych, a mamy oprócz tego morze jako niewyczerpalne źródło soli. Chodzi tylko o mądre wyzyskanie tych kolosalnych zapasów, a wtedy wytworzyłoby się źródło dochodów tak obfite, że mogłoby się z wielu innemi mierzyć. Odpowiednie zaopatrzenie ludności solą, dzielne poparcie przemysłu i potężny wywóz byłyby najbliższemi następstwami intenzywniejszej, technicznie i ekonomicznie trafnej produkcyi.

Zamiast tego, widzimy niestety, że nietylko za chemiczne przetwory solne wychodzi z Austryi rocznie około 1 miliona złr., ale że nawet czysta sól sprowadzaną bywa z Niemiec, nie mówiąc już o tem, że ogromne ceny monopolowe popierają przemytnictwo soli na granicach Niemiec i Rosyi. (*Dokończenie nast.*)

Wpływ łagodnego obchodzenia się z krową na jej mleczność.

Napisał
WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Wiadomo każdemu hodowcy, w jak wielkim stopniu ilość i jakość wydajanego mleka od ilości i jakości zadawanej karmy, od jakości wody i powietrza, od czystego utrzymywania krowy, miernego jej ruchu itp. wpływowych czynników zależy, wszak liczne przykłady pouczają, że i najlepsza dojna krowa przestanie w dość krótkim czasie znaczniejszą ilość mleka wydawać, jeżeli na dłuższy czas na niedostateczną i mało pożywną karmę, złą wodę, niezdrowe powietrze, nieczystość i t. d. zostanie skazaną.

Między powyższymi czynnikami zajmuje obchodzenie się z krową wcale nieposlednie miejsce tak dalece, że i w najkorzystniejszych zresztą innych warunkach mleczność krowy podupadnie, jeżeli się z krową w sposób ostry, niełagodny obchodzić będziemy. Zjawisko to ma swoją fizyologiczną przyczynę we właściwościach systemu nerwowego, który na wszelkie funkcye pojedynczych organów ciała zwierzęcego jaknajwiększy wpływ wywiera. Od właściwości tego to systemu zależy w wielkim stopniu zdolność zwierzęcia do lepszego lub gorszego wyzyskiwania karmy, większa lub mniejsza jego skłonność do wytwarzania w swym organizmie mięsa lub tłuszczu itp. tak, że wszystko to, co pod tym względem indywidualnością zwierzęcia nazywamy, ma swą ostateczną przyczynę w szczególniejszym ustroju systemu nerwowego

Jeżeli jednak system nerwowy na wyzyskiwanie i przetwarzanie pobranej paszy tak znaczny wpływ posiada, jest całkiem naturalne, że i mleczność krowy pośrednio od właściwości tegoż systemu zależy, a zatem, że wszystko to, co na nerwy krowy działa korzystnie, i na mleczność w ten sam sposób działać musi, zaś szkodliwe dla nerwów wpływy takiemiż i dla mleczności być muszą, a ponieważ, jak wiadomo, do szkodliwych na nerwy wpływów należy wszystko to, co w zwierzęciu nietylko cielesny ból, ale nadto przestrach, gniew i t. p. uczucia wywołać może, przeto wynika dalej, że łagodne obchodzenie się z krową, jako unikające tego rodzaju wstrząśnień systemu nerwowego, tylko jaknajkorzystniej na mleczność wpływać musi.

Rzecz naturalna, że łagodne obchodzenie się z krową, nie jest zdolnem samo przez się mleczności w ogóle u krowy powiększyć, bo całej natury krowy, całej jej indywidualności, w tak wielkim stopniu od systemu nerwowego zależnej, nie-

podobna samem tylko łagodnem obchodzeniem się z krową przerobić, jednakże wpływ tego czynnika na mleczność nabiera o tyle znaczenia, że przy jego pomocy mleczność przynajmniej się nie obniża, gdy przeciwnie ostre obchodzenie się z krową bardzo łatwo ubytek mleka może spowodować, a jeżeli to częściej i dłuższy czas się powtarza, wówczas krowa przestaje trwale wydawać tę ilość mleka, jakąby w tych samych zresztą warunkach, lecz przy łagodnem z nią obchodzeniu się wydawać mogła i musiała.

O wpływie niełagodnego obchodzenia się z krową na jej mleczność wiedzieli już i dawniejsi rolnicy, często bowiem wpadało w oczy, że krowa, którą bezpośrednio przed dojeniem, np. przy myciu dojek stołkiem lub kułakiem wśród krzyku kilkakrotnie uderzono, znacznie mniej niż zwykle mleka wydawała. Zauważano także nierzadko, że krowa, od której właśnie cielę odłączono, wstrzymywała widocznie mleko w wymieniu, dając bardzo mierny udój, pomimo należytego i silnego naciskania dojek podczas zdajania. Zupełnie to samo spostrzegano i w wielu innych wypadkach, jak np. gdy do dojenia zasiadła dojarka, której krowa widocznie nielubiła, gdy krowie zadano do podoju niesmaczny jakiś pokarm itp., gdyż w wielu takich i tym podobnych razach krowa nie wydawała wcale lub tylko bardzo mało mleka, pomimo napełnionego niem wymienia. Tak częste zjawiska wyrobiły mimowoli w wielu rolnikach przekonanie, że krowa może dowolnie mleko w wymieniu zatrzymać, a to przy pomocy muszkułów, które się w dojkach znajdują.

Jakkolwiek krowa mleko, nagromadzone w wymieniu, do pewnego stopnia rzeczywiście dowolnie zatrzymać może, następuje to wszakże nie wskutek ściągnięcia muszkułów dojkowych, jak pierwotnie mylnie sądzono, lecz wskutek innych anatomicznych właściwości krowy. Oto kanał dojkowy jest dokoła, jakby wieńcem, siatką dość grubych żył krwionośnych otoczony i jeżeli te żyły są krwią silnie przepełnione, rozszerzają się znacznie a wskutek tego zwężają kanał dojkowy do tego stopnia, że z dojki niepodobna mleka wycisnąć. Takie przepełnienie krwią owych żył krwionośnych dojki i wymienia może krowa dowolnie spowodować przez ściągnięcie mięśni brzusznych i przeponowych. na te bowiem mięśnie może zwierzę dowolny wpływ wywierać. Gdy te mięśnie zostaną silnie ściągnięte, ustaje odpływ krwi z wymienia, bo niektóre grube żyły krwionośne, rozgałęziające się w wymieniu, zostają wskutek owego ściągnięcia się muszkułów zupełnie zamknięte i krew musi w nich tak długo pozostać, aż zwolnienie dotyczącego muszkułu nie nastąpi. Do takich żył należą oprócz innych i t. z. żyły mleczne, widzialne pod brzuchem, a które przez muszkuły brzuszne przechodzą i wskutek ściągania się tychże szczelnemu zamknięciu ulegają. Tym sposobem pozostaje i ów wieniec dojkowych żył krwią przepełniony, przezco kanał dojkowy ulega tak silnemu zwężeniu, że mleko albo wcale nie, albo tylko z trudnością i po trochę daje sie wydajać.

Takie wstrzymanie mleka w wymieniu nie może jednak trwać długo, gdyż muszkuły brzuszne i przeponowe odgrywają ważną rolę w oddechaniu zwierzęcia i ściągnięcie tychże ustępuje, gdy krowa powietrze w płuca wciąga. W tej właśnie chwili odpływa i krew z wymienia, kanał dojkowy rozszerza się i mleko może być w małej części wydojone. Po chwili, gdy świeże powietrze płuca krowy wypełni, może zamknięcie żył na nowo nastąpić i mleko zostaje znowu wstrzymanem tak długo, dopóki krowa może bez oddechania wytrzymać. Zupełne wydojenie mleka wymaga przeto w tych warunkach długiego czasu, a w praktyce jest zazwyczaj prawie niemożliwe.

Dowolne zatrzymywanie mleka w wymieniu zdarza się u krów dość często, a przeważnie tylko wtedy, gdy krowa zostanie biciem, krzykiem i t. p. zaniepokojoną, a jakkolwiek mleko mogłoby być chociaż z trudnością i po dłuższym czasie w tych wypadkach wydojone, jednakże takie przerywane dojenie wpływa nader szybko na obniżenie się ogólnej mleczności krowy tak, że już po kilku dniach ogólny ubytek mleka staje się widocznym i trwa długi czas.

Ubytek mleka u krów następuje nietylko wskutek dowolnego wstrzymywania tegoż płynu w wymieniu, stwierdzono bowiem licznemi doświadczeniami, że niepokojenie krowy wprost utrudnia tworzenie się mleka w wymieniu, ubezwładniając w mniejszym lub większym stopniu ten tak ważny organ.

I na jakość mleka wpływa drażnienie krowy bardzo niekorzystnie, a chociaż bliższych szczegółów tego wpływu nie zdołano jeszcze dokładnie zbadać, stwierdzono wszakże, że nagłe zwłaszcza zaniepokojenie krowy bywa powodem tak doniosłych zmian w wewnętrznym składzie mleka, iż cielęta ssące chorowały a nawet i ginęły wskutek spożycia takiego mleka.

Częsta irytacya krów bywa też przyczyną złego wyzyskiwania karmy, co na mleczność tylko niekorzystnie działać musi.

Szkodliwe dla systemu nerwowego wpływy stają się wreszcie powodem łatwych poronień u krów, a oprócz tego wywołują często różne choroby, przyczem jak w pierwszym tak w drugim razie mleczność krowy na krótszy lub dłuższy czas bezwarunkowo podupadać musi.

Tak pożądane łagodne obchodzenie się z krową jest niestety od właściciela zwłaszcza większej ilości krów w niewielkim tylko stopniu zależne, pomimo pilnego nawet z jego strony nad krowami czuwania, główny bowiem w tym kierunku wpływ wywiera służba. Na nią przeto pilną uwagę zwrócić trzeba. Przedewszystkiem należy wszelkie osoby gniewliwego usposobienia od obsługi krów zupełnie usunąć, bo te przyczyniają się najwięcej do niepokojenia zwierząt. Przestrzegać też trzeba, by krowy, które na dojkach brodawki lub tym podobne narośle posiadają, z szczególniejszą troskliwością i łagodnością były wydajane, bo wszelkie za silne i niedelikatne naciąganie dojek sprawia takim krowom wielki ból i skłania je zazwyczaj do opisanego powyżej dowolnego wstrzymywania mleka.

Krowy o delikatniejszem wymieniu nie znoszą także zdajania mleka rękami chropawemi lub zbyt kościstemi, należy przeto dojarki z takiemi rękami od dojenia wykluczać. Szczególniejszej delikatności przy dojeniu wymagają

krowy, które podczas tej czynności spokojnie stać nie chcą. Przyczyny takiego zachowania się krów mogą być różne, jednakże dokładne badanie wszelkich szczegółów, towarzyszących tego rodzaju objawom, wykryje wkrótce źródło złego, które najczęściej z łatwością usunąć się da.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie: Wiele potrzeba dobrego węgla kamiennego w kilogramach, by zastąpić nim sąg czyli 4 metry sześcienne drzewa: grabowego, bukowego, brzozowego, dębowego? *I. V.*

Odpowiedź na powyższe pytanie będzie zawsze poniekąd ogólnikową, ponieważ pytanie przeciwstawia materyały, posiadające często bardzo różną wartość opałową. Węgiel kamienny może być lepszy lub gorszy, drzewo mokre lub suche, zdrowe lub zmurszałe (strupieszałe). Trudność tę zwiększa jeszcze okoliczność, że z wagą węgla ma być porównaną objętość, metry sześcienne drzewa, tych zaś ciężar musi być bardzo różny, zależnie od tego, czy stosy złożone z równego pniowego drzewa, czy z grubych gałęzi. Oprócz tego wpływa na wartość opałową drzewa, czy ono z pnia, z gałęzi lub korzeni, w której porze roku rąbane (zimowe najlepsze) i czy las był młody, dorosły, czy przestarzały (najlepsze z lasu dorosłego do pełnego wieku). Obliczenie wartości drzewa dla porównania z wartością węgla odbyć się może jedynie na podstawie wagi i wartości kalorycznej tak węgla kamiennego jak różnych gatunków drzewa. Przyjmując więc węgiel ostrawski, jeszcze najstalszy w swej wartości opałowej (1*kg.*—7 400 kalor.) i stosy 4 metrowe szczapowe z suchego, równego zdrowego, w zimie rąbanego drzewa (biorąc średni ciężar 1 m^3 i średnią ilość kaloryów) potrzebować będziemy podług prof. Pawlewskiego dla zastąpienia:

$$4\ m^3 \text{ graba} = \frac{740 \times 4 \times 3\,000}{7\,400} = 1\,200\ kg. \text{ węgla}$$

$$4\ m^3 \text{ buka} = \frac{730 \times 4 \times 3\,400}{7\,400} = 1\,340\ kg. \text{ węgla}$$

$$4\ m^3 \text{ dęba} = \frac{750 \times 4 \times 3\,500}{7\,400} = 2\,170\ kg. \text{ węgla}$$

$$4\ m^3 \text{ brzozy} = \frac{650 \times 4 \times 3\,000}{7\,400} = 1\,054\ kg. \text{ węgla}$$

W. T.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wapnienie torfów wyżynowych. Doświadczenia w północno zachodnich stronach Niemiec, wykonywane pod kierunkiem profesora Fleischera na torfach najjałowszych, poddawanych dawniej uprawie wypaleniskowej, wykazały, że użycie nawet obfite nawozów sztucznych nie wystarcza do użyźnienia ich w odpowiednim stopniu, jeżeli poprzednio nie były wapnione lub marglowane. Na morg pruski ($^1/_4$ *ha*) czystego wyżynowego, ubogiego torfu wystarcza najzupełniej ilość 20 centn. palonego wapna albo ilość marglu, zawierająca tę samą ilość wapna. Jeżeli torf mniej jałowy, 10 centn. wapna już wywiera wpływ bardzo korzystny.

Mleczarstwo w Szlezwig Holsztynie. W r. 1890 było w „Szlezwig - Holsztyńskiem“ stowarzyszeń mleczarskich 464, z tych było 126 czyli 27% mleczarń zbiorowych (Sammelmolkereien) i 338 czyli 73% mleczarń udziałowych (genossenschaftliche Molkereien). We własnym zarządzie prowadzonych jest 419 czyli 90%, wydzierżawionych tylko 45 albo 10%. W mleczarniach pracowało 842 centryfug, przeważnie parowych, rozdzielając się następująco na różne systemy.

Duńskie centryfugi	398	albo 47·3%
Szwedzkie separatory	306	„ 36·3 „
Lefeldt'a centryfugi	112	„ 13·3 „
Balance-centryfugi	18	„ 2·1 „
Inne centryfugi	8	„ 1·0 „

W przedsiębiorstwach uczestniczyło w ogóle 16 217 osób, mianowicie 12 640 jako udziałowi, 3 577 jako liweranci mleka. Mleka dostarczało 126 381 krów, około 30% całego stanu krajowego, z gospodarstw zaś krowy utrzymujących uczestniczyło w stowarzyszeniach 13%.

Przechowywanie jaj. Zasadą wszystkich lepszych metod konserwowania jaj na zimę jest utrudnienie parowania wody z jaja i wnikania powietrza w jaja. Jednym z takich sposobów jest powlekanie jaj szkłem wodnem, zamykającem szczelnie wszystkie pory; do tego samego celu dąży maczanie jaj w ciepłym łoju, maczanie w mleku wapiennem lub gipsowem. Wszystkie te sposoby jednak z wyjątkiem powlekania szkłem wodnem są niedobre z tego powodu, że nadają jajom smak wadliwy, często po dłuższem leżeniu wprost nieprzyjemny, ale szkła wodnego nie wszędzie można dostać. Obecnie zalecają obsypywanie gipsem a jeszcze ma być lepsze obsypywanie czyli pakowanie jaj w soli, w której jaja mają się trzymać świeżo do 8 miesięcy. W Niemczech gdzie sól tania, można tego sposobu używać, gdy przy naszych cenach soli potrzebaby znowu dosyć znacznego wydatku, ażeby mieć sól do zapakowania kilkunastu kóp jaj.

Pszenica angielska wymarza bardzo łatwo na polach najpiękniej wyrobionych i to tem łatwiej im gęściej posiana. Lepiej się trzyma siana rzędowo niżeli siewem rzutnym, a najlepiej, jeżeli się na polu pozostawia na zimę grudy większe, które jednak na wiosnę należy rozbić wałkiem.

Wyka piaskowa czyli kosmata (*Vicia villosa*) znana u nas jako chwast zbożowy pod nazwą groszku, utrzymuje się w Niemczech na raz zdobytem stanowisku pierwszorzędnej pastewnej rośliny. P. Schirmer z Neuhaus, który ją z dawna uprawia, poleca ją i w tym roku do uprawy na piaszczystych glebach. W zeszycie 23 „Fühling's landw. Zeitung“ z 1. grudnia 1891 przytacza redakcya na podstawie dat p. Schirmera, że wyka piaskowa dała i w tym roku świetne zbiory zielonej paszy, siana (40 centn. mtr. z *ha*) i ziarna. Na niektórych kawałkach używał jej p. Schirmer jako karmy mielonej już 20 maja, poczem zaraz bez dalszego gnojenia ścierń przyorawszy, sadził kartofle i siał rzepak letni, hreczkę i biały łubin, które wszystkie wcale dobrze się udały. Gdzie wyki skoszonej na paszę zieloną nie kazał przeorać, zebrał niespodziewaną ilość nasienia. Wykę zasiewać można przez całą jesień do grudnia, w ogóle póki ziemia nie zamarznie; przy końcu lata posianą wykę użytkować można jako pastwisko jesienne dla owiec. Wymarznięcia przez zimę niema się co obawiać. Żeby jednak wyka piaskowa wszystkie swoje zalety rozwinęła, musi być sianą w ziemię dobrze zasiloną; p. Schirmer sieje w kartoflisko dognajając kainitem, wapnem i jakim fosforanem. Wyka piaskowa nie jest więc rośliną dla piasków ubogich.

Cena chleba i cena robotnika wiejskiego we Francyi. Czasopismo paryskiego Tow. statystycznego podaje bardzo ciekawe zestawienie. W r. 1789 kosztował 1 *kg.* chleba 0·45 franka, w r. 1889 zaś 0·40 franka. Cena robotnika wiejskiego wynosiła w r. 1789 tylko 0·65 franka, w r. 1889 zaś 2·50 fr. W ciągu

jednego wieku (od 1789 do 1889) cena chleba nawet spadła, gdy cena robotnika wiejskiego podniosła się o prawie 400%.

Łosoś (*Trutta Salar*) należy do najszlachetniejszych i obecnie do najdroższych, bo u nas najrzadszych ryb, chociaż nie więcej jak 40 lat temu był np. w Dunajcu tak pospolitym, że go parobcy jeść za często nie chcieli. Teraz stosunki zmieniły się zupełnie, ponieważ bezmyślną łowką został prawie wytępiony, a to co z morza podstępuje, nim się do nas z dołu dostanie, pada po większej części ofiarą pruskich rybaków i do nas dochodzą tylko niedobitki. Żeby narybek, od kilku lat do rzek naszych wpuszczany zdołał się wychować, natenczas spłynąwszy do morza dla podrostu, wracałby większemi ilościami i chociaż po drodze wieleby wyłapano, to jeszcze dosyć dostawałoby się do nas, ale cóż kiedy nikt na to nie uważa i baby sitami młode rybki wyławiają. W takich stosunkach trudno myśleć o zarybianiu skutecznem rzek.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przedłuża niniejszem termin do napisania **„Podręcznika do nauki mleczarstwa“**, konkursem z dnia 18. kwietnia 1891, L 15101 na koniec października b. r., naznaczony **do dnia 15. marca 1892 roku**.

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 18. listopada 1891.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2)

Lwów, dnia 12. grudnia 1891

Tendencya zniżkowa, podaż silniejsza, popyt słaby.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	11·25	do	11·60
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	10 —	„	10·25
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	7·50	„	7·75
„ na termina	—·—	„	—·—
Jęczmień	6·50	„	7·70
Rzepak	12·50	„	13·50
Groch	6·50	„	10·—
Wyka	5·50	„	6·—
Bobik	6·50	„	7·—
Hreczka	9·—	„	10·—
Kukurudza	7·—	„	7·40
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	45·—	„	53·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. proc. loco st. kol.	21·—	„	21·50

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na kukurudzę tegoroczną, nawozy sztuczne i nasiona na wiosenną uprawę. Sprzedaje również owies obroczny tak w magazynie obok dworca jak i w mieście (ul. 3. maja l. 2.)

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.